

PRENUMERATA miesięczna z bez-
płatnym niedzielnym „Dodatkem
ilustrowanym”, wynosi 3 zł. 50 gr.,
z odnośnikiem do domu lub z prze-
syłką pocztową 4 zł. 50 gr. z g. 7 zł.
Konto czek w Pocztowej Kasie
Oszoł. Nr. 80.369.
W sprzedaży „retalicznej” cena pojedy-
niczego N-ru 15 gr., w niedzielę
wraz z „Dodatkim ilustrowanym”
25 gr.

SŁOWO

Wilno, Czwartek 16-go kwietnia 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ. Wiersz milime-
trowy jednoszpaltowy na str. 2-iej 1 8
30 groszy za tekstem 10 groszy.
Kronika reklamowa lub nadesłane
40 groszy. Matrymonjalne 20 groszy.
W N-rach świątecznych i na pro-
wincji o 25 proc. drożej.

Zgon Patriarchy Tichona.

W prasie polskiej dotychczas, że wyliczamy najważniejsze: „no-
poza doniesieniami telegraficznymi zupełnie zignorowano fakt śmierci
patriarchy Tichona. Stanowisko to jest co najmniej niesłuszne
choćbyż ze względu, że w Polsce mamy dość poważną liczbę ludno-
ści prawosławnej, wśród której, zwłaszcza u nas na kresach, spory
wyznaniowe odgrywają poważną rolę. Istnieje np. u nas w Wilnie
grupa prawosławna złożona w części z Rosjan i Białorusinów, która
nie uznaje samodzielności cerkwi prawosławnej w Polsce i dąży za
wszelką cenę do utrzymania zależności cerkwi od Rosji, t. j. jak
dotychczas od patriarchy Tichona. Z drugiej strony śmierć głowy
kościółka prawosławnego w Rosji będzie miała niewątpliwie wiele
następstw, które kto wie czy zasa-
dnie nie zmieniają ustroju cerkwi
prawosławnej.

W tym czasie grupy „opozycyjne” Tichonowi w łonie cerkwi prawosławnej ogłosili fakt jego śmierci
za okoliczność nader pomyślną i całą siłą przy zapewnionej pomocy
rządu dąży do zamiany instytucji patriarchy przez Synod. Powodze-
niu zamierzeniem „opozycji” stoi na przeszkodzie jej zróżnicowa-
nie.

W ciągu ostatnich kilku lat powstała na terenie Rosji znaczna
ilość większych i mniejszych grup, które kierowane ręką polityków so-
wieckich prowadziły wojnę z Patriarchą domagając się szere-
gu reform. Bolszewicy wydatnie popierali wszelki ruch opozycyjny
w łonie prawosławia, widząc w tem początek rozkładu cerkwi.

Jeszcze „Bezbożnik” miał w odszczepieńcach wiernych aljan-
tów. Ilość grup „opozycyjnych” rośnie jak grzyby po deszczu; dość

że wyliczamy najważniejsze: „no-
wa cerkiew”, „żywa cerkiew” Kra-
snickiego, „cerkiewny renesans”
Antonjusza, „S-ka cerkiew pra-
cy” Smirnowa, „Stare-apostoł-
ska cerkiew” Wiedenskiego i Solo-
wieczyka, „Syberyjska cerkiew
pracy” żonatego metropolity
Pietra Blinowa i „cerkiew odro-
dzenia” arcybiskupa Eudekima.
Najbardziej ruchliwą i pewną po-
parcia Sowieców jest grupa „żywej
cerkwi” na czele z Krasnikim.
Zwołał on nazajutrz po zgonie pa-
triarchy tajne posiedzenie synodu
cerkwi, na którym postanowiono
ogłosić odezwę do wszystkich wier-
nych, wskazując na konieczność
zamiany instytucji patriarchy przez
Synod.

Jaki będzie rezultat zabiegów
Krasnickiego wspólnie z bolszewi-
kami na razie nie wiadomo. Prasa
sowiecka twierdzi, że wśród zwo-
leników Tichona objawiają się o-
becnie tendencje przeciwne obio-
rowi nowego patriarchy. Tymcza-
sem zaś, zgodnie z postanowieniami
soboru z roku 1917, w wypadku
śmierci patriarchy obowiązki jego
przejmuje zastępca. Jest nim w
chwili obecnej najstarszy pod
względem otrzymanych święceń
biskupich metropolita Agafangiel,
który przebywa na Syberji zesłany
przez rząd sowiecki.

Cerkiew prawosławna w Rosji
przez długie kilka miesięcy po-
stanie bez zastępcy nawet w wy-
padku o ileby rząd sowiecki zgo-
dził się na metropolitę Agafangieła.
Zesłany bowiem metropolita prze-
bywa w takiej głuszy syberyjskiej,
iż powrót stamtąd ze względu na
warunki komunikacyjne, może dopie-
ro nastąpić w czerwcu. Wszystko
to niesłychanie ułatwia przeprowa-
dzenie zamierzeń „Żywej cerkwi”,
które jeżeli zostaną urzeczywiste-
nione, zasady ustroju cerkwi pra-
wosławnej poważnie zostaną za-
chwiane. —ics.

W pismach sowieckich ogłoszo-
no obszerną odezwę Tichona, zapo-
patrzoną w jego facsimile wręczoną
przez niego na dzień przed śmiercią
metropolicie krutickiemu Pliotrowi
dla ogłoszenia. Tichon w odezwie
tej wzywa wiernych do „rozumienia
stanowiska chrześcijańskiego, iż o losach
narodów decyduje Pan Bóg, niemożna
się zgadzać na żadne kompromisy w
dziedzinie wiary, ale pod względem
obywatelskim trzeba być szczerym
i niezachwianym wiernym dla władzy
sowieckiej, bo to jest prawdziwa
władza narodowa”.
Tichon prosi „o błogosławieństwo
i pomoc Boską dla władzy robotniczo-
właścicielskiej w jej pracach na rzecz
powszechnego dobra”.

Dalej Tichon pisze o „prześla-
dowaniu duchowieństwa prawosław-
nego w Polsce, gdzie z 350 cerkwi
zostało tylko 50”. Tichon zgadza
się na urządzenie specjalnej komisji
dla zbadania działań i usunięcia
politykujących hierarchów cerkwi,
a także znajdujących się zagranicą
metropolitów Platona i Antonjusza.
Na zakończenie Tichon oświadcza,
że „nikt nie kępował jego wolności
słowa i sumienia, albowiem nie masz
na ziemi władzy, która mogła związać
sumienie i słowo patriarchy”.

Bolszewicy i „żywa cerkiew”,
która nieraz uciekała się do podob-
nego wybiegu w tym wypadku
zdaje się mogąc być pewni, że nikt
autentyczności odezwę prostować
nie będzie.

Painleve tworzy gabinet.

PARYŻ, 15.IV. Pat. Godz. 16 min. 30.—Painleve przyjął misję utworzenia gabinetu.

Socjaliści popierają Painleva'go.

PARYŻ. Pat. Godz. 14.—Delegacja socjalistów oświadczyła Painlevemu, że socjaliści są gotowi popierać ewentualny jego gabinet.

Herriot odmówił przyjęcia teki min. spr. zagranicznych.

PARYŻ, 15.IV. Pat. Godz. 9 m. 30. — Według informacji „Matin” Painleve załatwił portfel spraw zagranicznych Herriotowi. Ten jednakże odmówił przyjęcia portfela oświadczając, że pragnie zachować sobie swobodę działania, albowiem zamierza rozwinąć wkrótce kampanję polityczną na większą skalę.

Caillaux ministrem finansów.

PARYŻ, 15.IV. Pat. Painleve odbył konferencję z Caillaux, po-
czem udał się do pałacu Elizejskiego. Przedstawicielom pracy oświad-
czył Painleve, iż ma nadzieję utworzenia gabinetu jutro po południu.
W kołach politycznych otrzymują, iż Painleve zaproponował Caillaux
tekę finansów, ten zaś zastrzegł sobie odpowiedź do następnego
spotkania z Painleve, które ma się odbyć dziś jeszcze.

Radość z powodu upadku Herriota

WARSZAWA, 15.IV (tel. wł.—Słowa). Jak donoszą z Paryża, La
Presse i Liberté wydały specjalne dodatki nadzwyczajne, w których
podnoszą ulgę jaką odezwał w całej Francji w związku z upadkiem
gabinetu Herriota. Gabinet ten—pisze La Presse—przez swoje fana-
tyczne i antydemokratyczne zarządzenia doprowadził kraj do ruiny
finansowej.

Echa strejku studentów we Francji

WARSZAWA, 15.IV tel. wł.—Słowa). Jak donoszą z Paryża, prof.
Scell, którego nazwisko stało się głośnym w związku ze znanymi
wypadkami w paryskiej szkole prawa zwrócił się do ministra oświaty
z prośbą o dymisję. Prof. Scell motywuje swoją prośbę tem, że nie
chce być przeszkodą w normalnej pracy młodzieży akademickiej.
Minister oświaty prośbę powyższą uwzględnił.

Zamach na króla Borysa.

SOFJA, 15.IV. (Pat). Wczoraj rano dokonany został zamach na
króla Borysa. Gdy król przejeżdżał samochodem po drodze Okhanie—
Sofja w towarzystwie niejakiego liczeza strzelca i szofera w pewnej
chwili na podróżnych napadła banda, dając do samochodu szereg strza-
łów. Liczew oraz strzelec zostali zabici, a szofer ciężko ranny. Król
wyszedł bez szwanku. Nie ulega wątpliwości, że napad był urządzony
przez połączonych komunistów i chłopów agrarjuszy. Zdaje się jednak,
że napastnicy nie wiedzieli, że sam król znajduje się w samochodzie.
Po zamachu natychmiast wysłano oddziały wojskowe w pościg za
bandytami.

Powstanie chłopskie na Białorusi Sowieckiej.

Powstańcy zajęli Rohaczew.

WARSZAWA, 15.IV. (tel. wł.—Słowa). Z pogranicza sowieckiego
donoszą że w okolicach Rohaczewa b. gub. Bobrujskiej na Białorusi
Sowieckiej z powodu niewydania głodującym chłopom nasion dla za-
siewów wiosennych wybuchło powstanie chłopskie.

Chłopi wymordowali komunistów na terenie dwóch wielkich okrę-
gów i zdemolowali większość urzędów sowieckich. Następnie otoczyli
Rohaczew i opanowali miasto.

Przybyłe oddziały wojsk sowieckich wyparły powstańców z miasta.
Powstańcy utrzymują się nadal w lasach.

Pogłoski o przystąpieniu Polski do Małej Ententy.

WARSZAWA, 15.IV. (tel. wł.—Słowa). Jak donoszą z Pragi, w ko-
łach dobrze poinformowanych mówi się z wielką pewnością o przysta-
pieniu Polski do Małej Ententy. Przystąpienie Polski do Małej Ententy
zdzianiem tychże kół przyczyni się nie tylko do jej rozszerzenia ale
także do zmiany podstaw na jakich do chwili obecnej opierała się, a
mianowicie stworzona była by wówczas srodkowo-europejska Ententa,
co było już dawniej planem min. Benesza. Do tej reformowanej En-
tenty, miały by również wejść Grecja i Bułgaria a w późniejszej przy-
szłości także i Austria.

Nowy proces kapłana katolickiego

Chroniczne oskarżenia o szpiegostwo.

WARSZAWA, 15.IV (tel. wł.—Słowa). Jak donoszą z Moskwy,
bolszewicy przygotowują nowy proces przeciwko księdzu kato-
lickiemu.

Tym razem na ławie oskarżonych zasiądzie obecny proboszcz
kościółka św. Katarzyny w Petersburgu ks. Dmowski.

Sowiety zarzucają mu należenie do organizacji uprawiającej
szpiegostwo na rzecz Polski.

Wybory do Sejmu w Kłajpedzie odbędą się w je- sieni.

Z Kowna donoszą:

„Ritas” dowiaduje się ze źródeł wiarygodnych, że w związku z
przyszłymi wyborami w kraju Kłajpedzkim do Sejmu litewskiego Ga-
binet Ministrów w tych dniach przyjął projekt zmiany Ustawy Wy-
borczej do Sejmu, który to projekt został już złożony w Sejmie.

Można się spodziewać, iż jesienią odbędą się wybory.

Sejm i Rząd.

Inspeksja p. Thugutta.

WARSZAWA 15.IV (tel. wł.—Słowa). Min. Thugutt wyjeżdża do
Brzeźcia jutro rano na objazd wo-
jewódzstwa Poleskiego. Podróż po-
trwa dni kilka.

Strejk rolny.

Według najawiejszych wiado-
mości, strejk rolny jest na ukoń-
czeniu.

Jedynie na Pomorzu sytuacja
strajkowa przedstawia się poważ-
nie, jednak i tam koniec strajku
prz widuje się w dniach najbliż-
szych.

TELEGRAMY.

Caillaux w obronie Polski.

NOWY YORK, 15.IV. (Pat). Ca-
illaux, były prezydent ministrów
francuskich ogłosił w „New York
Word” artykuł, który stwierdza, że
obrona Polski należy do jednej z
najstarszych tradycji polityki fran-
cuskiej. Projekt paktu gwarancyj-
nego, któryby zawierał chociażby
tylko pawnego rodzaju desinter-
sament Francji wobec granic Pol-
ski byłby, zdaniem Caillaux, zgóry
potępiony przez opinię publiczną
Francji

Odkrycie archeologiczne w Chaldei.

LONDYN, 15.IV. (Pat). Angiel-
skie poszukiwania pod Ur w Chal-
dei doprowadziły — jak donoszą
dzienniki — do dokonania ważnego
odkrycia archeologicznego. Wydo-
bito jeden z największych i naj-
wspanialszych pomników Mezopo-
tamji, a mianowicie wielką wieżę
świętą Boga Księżyca, wybudowa-
ną na 2300 lat przed narodzinami
Chrystusa przez króla Engora, a
odnowioną przez Nabuchodonozora.
Jest to piaskorzeźba z kamienia o
wysokości 14 stóp i szerokości 5
stóp, przedstawiająca króla budo-
wniczego świętej wieży, oraz wa-
żniejsze zdarzenia z czasów jego
panowania.

Starela wyznaniowe w Czechach.

UNGWAR, 15.IV (Pat). Czecho-
słowackie biuro prasowe donosi:
200 obywateli prawosławnych przy-
było dzisiaj do Jasini i obsadziło
kościół unicki, znajdujący się w
pobliżu dworca kolejowego. Zapo-
atrzyli się oni w środku żywności na ki-
lka dni, aby nie dać się wygnać
w kościele. Pogłoska o obsadzeniu
kościółka unickiego przez ortodok-
sów rozszerzyła się szybko po ca-
łej gminie. Tym unitów otoczył
kościół i żądał od prawosławnych
opuszczenia świątyni. Dzięki inter-
wencji żandarmerji nie doszło do-
tychczas do rozlewu krwi, ponie-
waż jednak zachodzi obawa nowych
starć, zażądano dalszych posiłków.

Nowa emisja banknotów we Francji.

PARYŻ, 15. IV. (Pat). Izba przy-
jęła 825 głosami przeciw 29 kon-
wencji zawartą między ministrem
finansów a bankiem francuskim,
zatwierdzającą emisję czterech mil-
jardów nowych banknotów i pod-
noszącą w ten sposób granicę emi-
sji banknotów do 45 miliardów.
Konwencja obowiązywać będzie do
dnia 15. VII. b. r. Granica zaliczek
udzielanych państwu przez Bank
Francuski podniesiona została z 22
do 26 miliardów franków.

Mord polityczny.

SOFJA, 15.IV. Pat. Poseł i ge-
nerał zezeryw Guergujew, jeden
ze sprawców przewrotu 9 czerwca
został wczoraj wieczorem o godz.
8 min. 30 przed swoją mieszka-
niem zamordowany przez niezna-
nego sprawcę, któremu udało się
zbiedz.

Katastrofa lotnicza.

AMSTERDAM, 15.IV (Pat). Na
lotnisku w Soesterberg spadł wzo-
raj wieczorem ze znacznej wyso-
kości samolot. Pilot poniósł śmierć
na miejscu.

Palta Burberry
Tourmvery
Demisezonowe

Płaszcze Gabardinowe
Nieprzemakalne
Najnowsze fasony

Jan Wokulski i S-ka

Wielka 9. Tel. 182.

TEATR POLSKI. (Lutnia).
Dzisiaj
„ANANAS”
krotochwila Verneull'a.
Początek o g. 8-iej w.

W niedzielę o g. 4-iej pp. przedstawie-
nie dla młodzieży szkolnej po cenach
najniższych

„HAJDUCEK”
komedja z powieści H. Sienkiewicza.

TEATR WIELKI. (W. Pohulanka).
Dzisiaj — pierwszy występ Wiktorji
KAWECKIEJ w operetce Kalmana

„M A R I C A”
Początek o g. 8-iej w.

W niedzielę o g. 4-iej pp. po raz
ostatni

„DEMON”
opera Rubinstajna
Ceny zniżone.

5255225522525

D-rzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz
lokują położnice i chore z cierpie-
niami kobiecymi w Zakładzie Po-
łożniczym.

ul. W. Pohulanka Nr. 31.

2525252525252

Białorusini

Życie polityczne Białorusinów wileńskich.

(1924—25 r.).

I.

Rok 1924 posiada wielkie znaczenie w dziejach stosunków polsko-białoruskich w odrodzonej Rzeczypospolitej, w roku tym bowiem nastąpiło załamanie jednolitego od paru lat, antypolskiego frontu białoruskiego.

Rozłam w białoruskim obozie opozycyjnym zainicjował latem roku 1924 p. Stanisław Wolejszo, prezes „Białoruskiego Zgromadzenia Obywatelskiego” („Bielaruskaje Hramadzianskaje Sabrańnie”), czyli klubu białor. w Wilnie, założonego jeszcze przed wojną, a uprawiającego nie tylko grę w karty, lecz i szeroką akcję kulturalno-osiwiatową.

Jeszcze ciekawszym jest fakt, że tenże S. Wolejszo poza piastowaniem wzmiankowanego prezury był również i mężem zaufania „16-stki” podczas kampanii sejmowej 1922 roku, a jego komitoni ideowo poczęli wykrywać jego kryminalną przeszłość dopiero po rozłamie.

Pierwszy etap walki rozegrał się w płaszczyźnie: Wolejszo *contra* Łuckiewicz, czyli między Klubem Białor. („Sabrańnie”), a Białor. Komitetem Narodowym w Wilnie („Bielaruskij Nacjonalnyj Kamitet”).

W Klubie Białoruskim pe rozłamie ukonstytuowało się następujące Prezydium: prezes—Stanisław Wolejszo, wice prezes—Wsewołod Bildziukiewicz, sekretarz—Mikołaj Szożenowicz i skarbnik Andrzej Hawryłowicz. Zaszły również zmiany w „Radzie Starszych” klubu.

22 czerwca tegoż roku rozpoczęło „Sabrańnie” wydawnictwo własnego organu p. n. „Hramadzi Holas” („Głos Społeczny”), jaki miał wychodzić 3 razy na tydzień (jak wiemy pisma takie zastępują Białorusinów—wobec ich trudności finansowych—pisma odcienne). Podpisuje pismo Józef Sułowicz, faktycznym zaś redaktorem jest Makar Kościelnicz.

Pismu temu, naogół niezłe redagowanemu, zarzucić można brak elementu białoruskiego w jego treści. Białoruskość ta bowiem skupia się prawie wyłącznie w artykułach wstępnych i czasami tylko w innych szpaltach.

Wynają jednak należy, że ostatniemi czasy pismo znacznie się poprawiło, zwłaszcza na specjalne wyróżnienie zasługują świetne wprost feljtony polityczne, w których ciężki autor ukryty pod literami „H—ka” smaga bieżącą zjadliwą satyrą polityków i działaczy białoruskich z obu obozów.

Zawsze dobre artykuły wstępne tego pisma zalecamy czytać tym zwłaszcza politykom naszym, którzy w ten lub inny sposób pracują nad unormowaniem stosunków polsko-białoruskich na Kresach Wschodnich; znajdują oni tu wiele nader cennego materiału informacyjnego.

Otóż pisma obu ugrupowań: z jednej strony wzmiankowany „Hramadzi Holas” z drugiej zaś pismo, ostatnio noszące nazwę „Bielaruskaja Dola” do współpracy z „Krymicą”, — rozpoczęły zaciętką kampanię dziennikarską, zwaiczając się wzajemnie bez pardonu.

Stwierdzić należy, że w walece tej „Hramadzi Holas” był znacznie wstrzeźliwszy i przyzwoitszy w tonie niż jego przeciwnicy, którzy doszli do ostatecznych granic wyuzdania na swych szpaltach.

Cały swój gniew i irytację wyłajało zato „Sabrańnie” w wydanej niezależnie od „Holasu” jednodziwku, noszącej miazdzącą nazwę „Abuch” (obuch), którą tak oszalałymi swych nieprzyjaciół, że się ci nawet nie zdobyli na analogiczną odpowiedź i ograniczyli się tylko do wzmoczenia kampanii napaściowej w swych pismach, przesada i niewybredność której nader ujemnie się prezentuje w zestawieniu z rzeczowymi zarzutami „Holasu”.

Ideologia polityczna „Sabrańnia” w ogólnych rysach przedstawiała się nasępująco: *walka legalna — w drodze parlamentarnej — o swe prawa narodowe i obywatelskie, zagwarantowane przez Konstytucję Polską, z jednoczesnym lojalnym wykonaniem wszelkich obowiązków jakie ta Konstytucja na obywateli nakłada*. Ta sympatyczna zasada przyświecała członkom tego przychylnego Polsce ugrupowania białoruskiego po dziś dzień i, miejmy nadzieję, będzie przyświecała i nadal niezmiennie.

Tak oto przedstawia się w ogólnym zarysie najcięższy etap pierwszy w kształtowaniu się białoruskiego obozu polonofilskiego w Wilnie.

Następny etap (Rawlukiewicz *contra* Łuckiewicz) zapoczątkowuje quasi—Konferencja białoruska zorganizowana przez „Sabrańnie” je-

Stracenie Haarmana.

HANNOWER, 15.IV. Pat. Dziś o godz. 6 rano stracony tu został morderca Haarman. Przed straceniem, którego dokonano przy pomocy gilotyny, Haarman wyraził żal za swoje zbrodnie.

Epilog powstania Kurdów.

Ujęcie szeika Saïda.

LONDYN, 15.IV. Pat. Z Konstantynopola donoszą, że główny przywódca Kurdów szeik Saïd został pojmany przez żandarmerję wojskową.

Powieszenie 20 uczestników powstania.

LONDYN, 15.IV. Pat. Za udział w powstaniu Kurdów w Djarberze skazano na karę śmierci przez powieszenie 20 osób. W tej liczbie znajdują się dwaj byli deputowani i jeden ułan. Prócz tego władze wojskowe w Konstantynopolu skazały na karę śmierci 4 osoby, które, jak się okazało, finansowały powstanie w Kurdystanie.

Aresztowanie szpiegów łotewskich w S.S.S.R.

„Rosta” donosi:

Na Białorusi Sowieckiej GPU aresztowało 11 osób pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz Łotwy. Akcja szpiegowska prowadzona była rzekomo za pośrednictwem kooperatyw rozrzuconych wzdłuż granicy sowiecko-łotewskiej, które służyły za punkty meldunkowe dla agentów łotewskiego sztabu generalnego.

siemą tegoż 1924 roku (22 go sierpnia) w lokalu klubu, który po rozłamie z mieszkania na ul. Wileńskiej 12 przeniósł się do wystawnego, obszernego lokalu na ul. Ludwiskiej 4 (Sala Krejngela).

Konferencja ta do czasu zwolnienia ogólnobiałoruskiego zjazdu jako prowizoryczne przedstawicielstwo polityczne powołała do życia t. z. Tymczasową Radę Białoruską „Tymczasowa Białoruska Rada”. Skład jej był następujący: 1) prezes — A. Pawlukiewicz, 2) wice prezes — W. Bildziukiewicz, 3) skarbnik — plk. H. Konopacki, 4) sekretarz — A. Kobyczkin, 5) sekretarz — W. Szyszko — jako członkowie Prezydium Rady, oraz — 6) I. Solowiej, 7) A. Łappo-Sarzeniecki, 8) W. Mirski i 9) S. Wolejszo (przedstawiciel klubu) — jako członkowie Rady.

Z chwilą powstania Rady „Hramadzi Holas” staje się jej organem, zaś sama Rada niezadługo przenosi się do własnego lokalu (Hotel Sokolowski, Niemiecka 1) *uniemożliwiając się całkiem od „Sabrańnia”*. Z początkiem zimy pod auspicjami Rady powstaje nowa białoruska organizacja oświatowa p. n. „Praswieta” (Oświata).

Podczas zjazdu nauczycielstwa białoruskiego zwołanego na 18 i 19 grudnia 1924 r. przez komisję szkolną tejże Rady na kierownika „Praswiety” obrano M. Kościelnicza.

Na tem się kończą wypadki roku 1924.

K. Smreczynski.

Konferencja ukraińsko-białoruska.

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie:

W dniu 8 kwietnia odbyła się w m. Równem n. W. konferencja przedstawicieli Ukraińskiej Narodowej Partji i Tymczasowej Rady Białor.



Józef Muraszko.

Zabójca dwóch zbrodniarzy: Baghiskiego i Wiczorkiewicza, który obecnie przebywa w więzieniu na Łukiszkaeh w Wilnie. Fotografia z roku 1919, która dowodzi, że już wtedy Muraszko był podporucznikiem kawalerji (epokę fotografii łatwo jest ustalić ze względu na tak zw. „trzapaczki” oficerskie) i kładzie kres pogłoskom, że Muraszko jest osobą identyczną z sierżantem policyjnym Muraszkiem.

Nowości wydawnicze.

— Henryk Paszkiewicz: „Polityka ruska Kazimierza Wiskiego”. Str. 286. Tom IV Rozpraw histor. Tow. Naukowego Warszawskiego. Warszawa. Wydawnictwo Kasy Mianowskiego 1925.

— Helena Więckowska: „Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowem” (1815 — 1830). Rozprawy histor. Tow. Naukowego Warszawskiego. Dzieło ściśle naukowe, źródłowe. Warszawa. Wydawnictwo Kasy Mianowskiego 1925.

— „Życie”. Miesięcznik poświęcony życiu młodzieży wydawany w Wilnie przez Kółko literackie gimnazjum im. Słowackiego zawiera prawie wyłącznie prace młodociane uczniów tegoż gimnazjum, a zapraszają do współpracy kolegów i koleżanki innych szkół. Nr 1-szy. Luty. Strona typograficzna bez zarzutów; jak na dalsze czasy, prawie ozdoba. Nie sądziłbyśmy jednak aby stanowczo przedwczesne występy literackie, wyraźnie literackie w druku mogły przynieść jakikolwiek pożytek zarówno piśmiennictwu naszemu jak i samym próbującym w druku, wyrażać: w druku — piór swoich. Próby takie odbywać się powinny w kasetach właśnie niedostępnych dla — publicystów. Inna rzecz z przyjemnością! Ale to przyjemność wcale dziś kosztowna, liczyć zaś na rozprząd takiego pisma (po za kołem piszących oraz ich kolegów) chyba niemożna. Egzerocyj się nie drukuje.

— W „Skamandrze” za marzec, między innymi, wszystkie trzy akty sztuki St. Ignacego Witkiewicza „Warjat i zakonnica”.

KRYCIE DACHÓW blachą cynkową, cynkowaną, żelazną, dachówką, papą i eternitem.

REMONTY DACHÓW Zakładanie piorunochronów

smatowanie dachów wypróbowanym preparatem chemicznym „SMOŁOLEUM”

Pierwszorzędne referencje.

„VISTULA” Warszawa, Slińska 30.

Telefon Nr. 229—79.

TOM DRUGI

Z mych przeżyć politycznych i walk

V.

Przed ustawą z roku 1903, wprowadzającą cenzus pieniężny dla emigrantów przybywających do Ameryki, wykazaniem się posiadaniem 25 dolarów i zaplaceniem taksy emigracyjnej, Polacy należeli do emigracji, która przywoziła najmniej pieniędzy na głowę. Mniej od niego miał pieniądze Seryjczyk, Sycylińczyk, Litwin lub Ukraińiec. Polak przywoził na głowę 10 dolarów, gdy Szkot 40, Anglik 88, Francuz 28, Niemiec 26... Sądono że przez ustanowienie cenzusu pieniężnego 25 dolarów usuną emigrację polską i węgierską. Omylono się. Polak, Węgier, Chorwat, Słowak jeżdżą do Ameryki na pożyczone pieniądze i robią obecnie o 25 dol. więcej długu.

Pod względem procentu analfabetów (powyżej lat 15) przybysze polscy zajmowali jedno z miejsc pierwszych, ustępując tylko Portugalczykom, (45,78 proc. analfabetów), Rusinom (45,22) Włochom poludniowym (40,56), dawali bowiem Polacy 28,3, Słowacy 20,22, Włosi północni 11,0, Niemcy 4,18.

Gdy zestawiał procent analfabetów wśród naszych wychodźców do Ameryki z procentem analfabetyzmu w Królestwie i nawet w Galicji, okazywał się, że wśród wychodźców do Ameryki był mniej, niż wśród ludności kraju tej

kategorji lat. Dowodziło to, że emigrują nie ci, którzy są gorzej uzdolnieni do walki o byt.

W każdym razie wychodźcy różnych krajów Europy są jakby próbą wartości gospodarce, uzdolnienia do walki o byt ludności tychże krajów. Próby te wypadły dla nas niepomyślnie. Przejawiło się to w konstrukcji zawodowej ludności polskiej w Stanach w porównaniu z przybyszami z innych narodowości.

Korzystałem ze statystyki zawodowej z 1900 r., gdyż spis z 1910 r. został opracowany w parę lat później. Spis z 1900 r. bardzo niedokładnie uchwycił liczbę narodowości obcej w Stanach Zjednoczonych. Ludność polską Stanów Zjednoczonych obliczyłem dla 1900 r. na 2,5 miliona. Tymczasem statystyka zawodowa 1900 r. wykazywała urodzonych w Polsce lub z rodziców stamtąd pochodzących zaledwo 208.860 mężczyzn i 8.596 kobiet, co miało stanowić przeszło 60 proc. ludności męskiej i 30 proc. żeńskiej.

Wiele Polaków trafiło do rubryki Rosjan, Niemców, Austriaków oraz Galicjan. W statystyce małżeńskiej Stanów Zjednoczonych konstatowaliśmy, że „Polacy przejawiają największą skłonność żenienia się z galicjankami”. Galicja dawała daleko znacniejszy procent emigracji kobiecej niż Królestwo. Rzecz więc naturalna, że wychodźcy z Królestwa żenili się z dziewczętami galicyjskimi w Ameryce. Spis 1910 r. gdy Stany Zjednoczone były zaniepokojone rozrostem obconarodowych pierwiastków w tym państwie, nie-

zrównanie bliżej prawdy podawał cyfry Polaków w Ameryce, obliczających ich pomimo błędów statystyki narodowościowej spisu 1910 r. procentowo ustosunkowania różnych zawodów jest zbliżony do prawdy. 208.860 mężczyzn Polaków powyżej lat 10 jest już dostatecznie dużą ilością dla zneutralizowania przypadkowych okoliczności.

Zawodowa konstrukcja Polaków w Stanach, w porównaniu ze statystyką zawodową innych obcych narodowości w tym państwie, wykazywała nasze uposiedzenie społeczne i gospodarcze.

Profesjonalne zajęcia, tj. zawody inteligentkie: nauczyciele, księża, lekarze, adwokaci, urzędnicy, biurowi, dziennikarze i t.d. stanowili 0,9 pr. wśród dorosłych mężczyzn, gdy Szkoci posiadali 6,7 pr. w profesjach inteligentnych, Angliacy 4,7 pr., Francuzi 4,7, pr. Irlandczycy 3 pr., Szwajcarowie 2,9, Niemcy 2,7, Żydzi 2,3, Duńczycy 2,1, Norwedgecy 1,9, Szwedzi 1,7, Czesi 1,6, Włosi 1,5, Węgrzy 1,3, pr.

Posługacze i służba osobista stanowia najniższą kategorię pracy zawodowej. W tej rubryce wysoki procent zatrudnionych w tej kategorii jest wskazówką społecznego uposiedzenia danej grupy narodowej. Otóż 29,7 pr. Polaków zalicza się do tej kategorii ludności, przyczem na służbę domową wypadła 2,3, pr. Włochach z południa i po Murzynach zajmujemy pierwsze miejsce. Włosi 41,2 pr. Murzyni 80,

Węgrzy i Słowianie węgierscy 21,2, Irlandczycy 21,9, Francuzi 17,1, Niemcy 14,1, Szwajcarowie 14,1.

W przemyśle górnictwie pracuje 44,2 Polaków zawodowo czynnych, z tego w górnictwie 7,3 pr. w przemyśle żelaznym i stalowym 6,4.

Górnictwo jest ciężką pracą, od której Amerykanin ucieka. Górniczy dzieli się na dwie kategorie: robotników (labrir) i górników (mining). Pierwsi napełniają wóz w podziemi i pracują z kielnią, drudzy rozsadzają dynamit skały i pokłady węgla. Wśród pierwszej kategorii przeważają Polacy i Słowianie z Austrii i Węgier, wśród drugiej Angliacy i Szkoci. Żukomy procent naszych wychodźców zajmował się górnictwem w kraju. Znaczny procent Polaków w górnictwie pochodził stąd, że udziałem Polaków, jako posiadających w walece o byt tylko siłę mięśniową, są najcięższe prace.

Gdy w kraju trzy czwarte ludności polskiej zajmuje się rolnictwem, w Stanach Zjednoczonych zaś ledwie 12,2 pr. mężczyzn dorosłych wśród Polaków trudniło się rolnictwem, w tem 6,0 procent farmerów reszta zaś robotników rolnych. Jest to zrozumiałe. Masowo wychodźstwo polskie w większych rozmiarach rozpoczęła się w 1890 r., zwiększa się znacznie w następnym dziesięcioleciu. W tym czasie ilość ferm w Stanach względnie słabo wzrasta; nie było bowiem już gruntów do otrzymania za darmo. Kupno fermy i jej zagospodarowanie wymagało kilka

tyśocy dolarów, imigrant więc polski, zwłaszcza pochodzący z Galicji, wolał kupować ziemię w kraju rodzinnym. Rzecz charakterystyczna, imigracja z Galicji była 70 pr. pewnotną. Przybysz z Galicji bardziej chwalił stosunki społeczne i polityczne w Galicji, niż stosunki amerykańskie, policja galicyjska obchodziła się z nim lepiej, niż amerykańska. Jeśli był pokrzywdzony przez władzę, zwracał się do posta i ten wnosil interpelacje, wywołujące dochodzenie; w Ameryce udawał się do loyera (advokata i ten go obdzierał.)

Dziela emigrację na polityczną i ekonomiczną, lecz pierwiastki jednej tkwią w drugiej: przy niezadowolenu ze stosunków politycznych na niedomagania gospodarcze reagują ludziska emigracja, przy niezadowoleniu ze stosunków gospodarczych na uciek polityczny reagują imigracją. Reakcja po 1848 r. była erą zwiększonej emigracji niemieckiej za ocean; po ruchach rewolucyjnych 1905 nastąpiło znaczne zwiększenie emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych z zaboru rosyjskiego. Erą emigracji polskiej z zaboru pruskiego był Kulturkampf. Polska emigracja przyszła za niemiecką i osiedlała się najpierw w niemieckich kwartałach lub osadach fermerskich. Osady fermerskie niemieckopolskie przeobraziły się z czasem częstokroć w polskie; tylko ich nazwy jak Berlin, mówily o tem, że zostały zapoczątkowane przez Niemców. Farmerzy — Polacy z

Teatr Polski.

„Hajduczek”, komedia w 4 aktach z powieści Sienkiewicza. „Pan Wołodyjowski”, inscenizowana przez J. P. Pławskiego. „Ananas”, komedia w 3 aktach L. Verneuil'a.

W pierwsze Święto dał nam na wieczór Teatr Polski, jak przystało, premierę—niełatwą. Mowa oczywiście, najwyraźniej, o publiczności, gdyż np. p. Zygmunt Rzęcki grający nie schodzącego prawie ze sceny, Wołodyjowskiego, zmachać się musiał srodze; a i p. Wolejko jako Zagłoba... a cóż dopiero mówić o samym „hajduczku”, p. Zofii Kuzłównie! Czego bo też ona nie dokazuje, ta Baśka Jeziorokowa! Przez okno widać jak na dachu siedzi, staje do rozprawy na szable, pana Zagłobę za nos wodzi — i ma jeszcze czas kochać się na zabój w pana Michała, setnym rycerzyku! Bardzo, bardzo ładnie robi to wszystko p. Kuzłówna, a z werwą pełną szczerości, a z wdziękiem, a z rezolutnością i determinacją, co rychło potem, na kresach Rzeczypospolitej, przy boku ukochanego męża do ocyndów ją iście heroicznym zawioła.

Tymczasem to tylko „hajduczek”. I, dalibóg, komuż by tego nie miało wystarczyć, na pierwszy dzień Wielkiejnocy, po święconem i własnem i prozonym?

Dla naszej publiczności—i tego było zawiele. Przyszło na premierę skandalicznie mało osób. A grano dobrze. A sztuka to najbardziej sensownego człowieka utrzyma „w napięciu” od pierwszej do ostatniej sceny. Aż nawet za bardzo pędzi na łeb na szyję. Tu niechciał Wołodyjowski przeboleć swojej ukochanej nieboszczki, tu już zakochał się w Krysieczce Drohojowskiej, tu już odkochał się i Basi do nóg pada... Ha, trudno! Strót. Przeróbka. Trzeba wszystko pokazać—choćby kinowato.

Specjalne uznanie należy się p. Rzęckiemu za Wołodyjowskiego. Potrafił nie utopić rycerza w amantcie i powaga ducha podsyć impetyczne bohatera amory. Nie brakuje i szczerego gestu i szczerego słowa.

W trzecio zaś Święto, czy, jeśli kto woli, w pierwszym dniu po święcie, uraczyła nas dyrekcja „Ananasem”. Dlaczego ananasem a nie jabłuszkiem—pod jakim to tytułem chadza po scenach naszych farsa Verneuil'a, tego oczywiście trudno dociec.

Bo awansowanie tytułu z „Jabłuszka” na „Ananas” sztuce samej żadnych zalet i przymiotów nie przysporzyło. Jak była tak pozostała wcale ordynarną krotoczwila dla gustów niewybrednych. Zabawna? Już! — można się uśmieć. Nawet trzeba śmiać się, chwytając w lot każdą okazję, bo to bardzo zdrowo. Osobliwie po przejeździe się świętecznym, Ale—ów jabłeczny ananas nie jest jeszcze bynajmniej najprzedniejszym owocem francuskim, o nie! Są w lepszym gatunku.

Owym „ananasem” jest niesłychanie kochliwa dama, dzieląca się przykładnie między rodzonym małżonkiem a szefem fabryki biskoptów... niesłychanie do imię pana małżonka podobnym! Oczywiście, gdzie dzielenie, tam i okruciny. Podbiera ją przygodni adoratorowie pięknej i hojnej pani. No, i wszystko się kręci koło tej—hojności.

P. Jasińska była tem ananasowem jabłuszkiem. Wyglądała bardzo powabnie i niesłychanie *comme il faut*. Była rozbrajająco szczerą w perwersji swojej, a tak rozkosznie niemoralną, że i najsurowszy purysta zapomniałby języka w gębie.

Po płaskim tekście całego pierwszego aktu niewiedzieć dlaczego krzazano p. Grabowskiej szukać naderemnie choćby przeszkodeczki i

trudności godnej tak wysoce ualeantowanej artystki. P. Purzycki „wziął” i zrobił ze „starego pana” najzupełniej epizodycznego, typik arcyzabawny; jegomościa z drgawką nerwową (*tic*) i nieskończenie osłabionym słuchem. Żalowano, że nie dłużej w sztuce popasł.

Niewyszukany owoc płodności pisarskiej bulwarowego paryskiego dostarczyciela fars w miarę tłustych i w miarę bezmyślnych, może mieć powodzenie. Ludzie są zawsze jakieś pod wiosną osowiali, obywateli, indolentni. I, jak się już rzekło, niema higienicznej funkcji organizacyjnej nad śmiech!

Lepsze to, o wiele lepsze niż wieczorna przechadzka, przy bardzo jeszcze zdradliwej temperaturze.

Cz. J.

KRONIKA

OZWARTEK 16 Dnia Lamberta

Wsch. si. o g. 4 m. 42 Zach. si. g. 13 m. 31

WILEŃSKA.

— (p) Przedłużenie terminu egzekucji podatku obrotowego za II półrocze 1924 roku. Z powodu świąt żydowskich termin przymusowego ściągania podatku obrotowego za II półrocze 1924 roku przedłużony został do dnia 17 kwietnia roku bieżącego.

Po tym terminie nastąpi przymusowe ściąganie podatku. Koszty egzekucji wynoszą 5 proc. od sumy podatku.

— (p) Dzieci na kolonje letnie. Z pośród działwy wileńskich szkół powstających na tegoroczne kolonje letnie przeznaczono 1,700 dzieci; zaś na półkolonje 817 dzieci.

W pierwszym rzędzie przeznaczono na kolonje sieroty i dzieci najbardziej potrzebujących, to jest takie, które nie mogą wyjechać na lato z własnych środków.

Stan zdrowia działwy szkół powstających wymaga daleko znaczniejszej ilości wydatków na odpoczynek letni, lecz brak funduszy zmusza do wybrania z pośród niej najbardziej wycieńczonych.

— Pierwsza wystawa drobiu w Wilnie. Polskie Towarzystwo Hodowców drobiu, urządza w Wilnie od dnia 26-go IV do 3-go V r. b. 1-szą specjalną wystawę drobiu, jako kur, gęsi, kaczkę, indyków, perlic, pawi, bałantów, gołębi, kanarków, królików, różnej dzieszy oraz zbiory i kolekcje wchodzące w zakres hodowli drobiu i ornitologii.

Wszystkie ekspozycje nadesłane na wystawę, będą przyjmowane bez żadnej opłaty za miejsca i klatki i przez cały czas wystawy doglądane i żywione bezpłatnie.

Ekspozycje będą przyjmowane na miejscu wystawy w Wilnie ul. A. Mickiewicza Nr. 2 w dniu 25-go IV od godz. 6 ej rano do 9 wieczór a dnia 26-go od 6-jej do 9 rano,

poczem nastąpi ekspertyza, a o godz. 11 otwarcie wystawy.

Udziały wszelkich informacji do dnia 24-go Zarząd Pol. T-wa H. drobiu ul. Legionowa Nr. 1 a po 25 na miejscu wystawy. Ekspozycje można nadsyłać również koleją na imię T-wa a kwit wienien być załączony przy przesyłce.

— Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów zawiadamia, iż z dniem 2 kwietnia r. b. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w agencji pocztowej Zaostrowieze, pow. Łuninieckiego.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski. „Ananas”, doskonała krotoczwila Verneuil'a, koncertowo grana przez zespół Teatru Polskiego, dziś w dalszym ciągu utrzymuje się na repertuarze. Publiczność żywo oklaskuje grę pp. Grabowskiej, Jasińskiej, Bystrzyńskiej, Godlewskiej, Kijowskiej, Kunakowicz, Purzyckiego i innych.

— Przedstawienia szkolne. Teatr Polski w niedzielę o g. 4-jej pp. wystawia dla młodzieży „Hajduczka” z p. Wolejko w roli Zagłoby, oraz p. Kuzłówną w roli tytułowej. Ceny miejsc najniższe.

— Występy Wiktorji Kaweckiej. Dziś, jako pierwszy występ W. Kaweckiej grana będzie „Marysa”, tak bardzo lubiana operka w Wilnie. Zaznaczyć należy iż Teatr Wielki z p. 1-go maja kończy swoją działalność, w lesie funkcjonować będzie tylko Teatr Polski w gm. „Lutni”.

— Popołudniówka niedzielna. W niedzielę o godz. 4-jej pp. po raz ostatni grana będzie opera Rubinskiej „Demon”. Gony zniesione.

— Przedstawienie jubileuszowe zespołu baletowego. Świeży nasz zespół baletowy, przed opuszczeniem naszego miasta, w niedzielę d. 20 b.m. daje przedstawienie jubileuszowe, t. j. dwudziestą piątą w sezonie bieżącym. Program poniedziałkowy będzie wyjątkowo bogatym i pięknym.

— Peranek muzyczny. W niedzielę 19-go kwietnia o godz. 12-jej w pok. odbędzie się Peranek Muzyczny kwartetu smyczkowego im. Stanisława Montuski w Wilnie. Udział biorą: W. Halka Ledochowska (skrzypce), Mikołaj Salski (altówka), Franciszek Teatrz (wiolonczela), H. Szaymo-Kulicka (fortepian).

W programie: Beethoven—Kwartet fortepianowy op. 16, Mendelsohn Bartholdy — Trio op. 49 D-moll. Bilety po cenach najniższych.

Z CAŁEJ POLSKI

— Ruch komety Orkisz. W obserwatorium krakowskim obliczono

małym wyjątkiem pochodzili z zaboru pruskiego, z okresu emigracji od 1870 do 1890 r. Gdy m przepływały owych farmerów, zwiedzając farmy polskie w okolicach Bay-City (stan Michigan) i w okolicach Stevens Point (stan Wisconsin) słyszałem najczęściej następujące opowiadanie: służyłem w wojsku i od mych towarzyszy Niemców, którzy otrzymywali listy od krewnych i znajomych w Ameryce, dowiedziałem się, że zarobki tu są duże, ziemia tania, że wielu z nich wybiera się do Ameryki. Byłem młodszym synem właściciela, gospodarke ojca miał otrzymać starszy syn więc ziemi nie otrzymałbym, pojechałem więc do Ameryki... Brałem ślub w niemieckim kościele, bardzo mi brakło polskiego... Mam obecnie w osadzie kościół polski. Niemcy na farmach dorobili się tyle, ile można tylko dorobić się na fermierstwie. Tu robotnik jest drogi, fermar pracuje ze swoją rodziną i ma nie zawsze jednego robotnika na stałe. Kto chce być bogatym — rzuca fermę, przenosi się na daleki zachód, gdzie są wielkie obszary pszeniczne lub na większą skalę hodowla bydła lub przechodzi do przemysłu i handlu do miast. Myśm wykupili powoli Niemców.

Pęd w górę wychodźstwo polskie posiada znacznie słabszy od niemieckiego.

Z ciężkich robót w górnictwie mało kto z Polaków wychodził na osiedlenie fermerskie. Ogromna ilość traciła tam życie lub zdrowie. Konsulaty austriackie w owym

czasie donosiły rządowi o groźnej liczbie zabitych i rannych w kopalniach Pensylwanji, Ohio, Illinois i Michiganu.

Robotnik w Stanach oddawał nie tylko prężność dzienny swych sił fizycznych, ale bardzo dużo z kapitału swego zdrowia. W 45 roku życia wyrzucano go z zajęcia w kopalniach lub z pracy przy żelazie. Za uciulany grosz otwierał szynk (saloon) lub jaki sklepik. Szynkarze i sklepikarze to już górna warstwa polskiego społeczeństwa w Ameryce, na nich się opierają organizacje polskie, jak Związek narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie itp.

Stowarzyszenia te są przede wszystkim organizacjami wzajemnego ubezpieczenia na wypadek śmierci lub choroby. Stany Zjednoczone nie znają państwowego ubezpieczenia na starość, od nieszczęśliwych wypadków itd. Amerykanie usiłują zabezpieczyć się księżką wkładu do banku i w towarzystwie ubezpieczeniowem. Obok olbrzymiego rozrostu towarzystw ubezpieczeniowych kapitalistycznych, rozwinięły się w Stanach Zjednoczonych towarzystwa braterskiego ubezpieczenia. Do nich należą loże masonskie, które liczyły w 1910 milion zarejestrowanych członków wzajemnie ubezpieczonych. Do tego typu organizacji należy Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie itp. polskie organizacje. Przynoszą one znaczną korzyść materialną i moralną naszemu wychodźtwa, jak-

kolwiek tylko niewielki odsetek swych dochodów używają one w czasach normalnych na cele narodowe i humanitarne.

Stanowimy odłam piątego stanu w Ameryce. „Stan piąty to proletarij w fachmanach, to wyrobniicy dzienni, pracujący jak zwierzęta jużne... Stan piąty to nie proletarij fabryczny, fachowy i zorganizowany, którego głos wpływa na regulację pracy, który wrusza nie swą nędzą ale swym pędem do prawdziwego ludzkiego istnienia. Piąty stan żyje z dnia na dzień, płodzi dzieci bez myśli o ich losie, wiedząc, że ich pożyte już się nie obniży. Los kobiet stanu piątego to praca jużnej często żrebnej klaczy lub prostytucja. Byliśmy narodem szlachetkim. Dziś stawać się zaczynamy narodem piątego stanu Ameryki i Europy” — pisałem w Sprawie Polskiej w tych jej ostatnich rozdziałach, które dopisałem w Ameryce.

Procent Polaków w Ameryce, który wszedł do warstwy o jeden lub dwa szczeble społeczne wyżej był i jest niski.

„Bez własnej organizacji państwowej staczymy się do piątego stanu” — pisałem przed wojną. Dziś posiadamy państwo lecz wskutek jego wadliwej organizacji nieznikła tendencja do przeobrażenia nas w piąty stan Ameryki i Europy.

Władysław Studnicki.

Dr. med. Antoni Feliks MIKULSKI. Profesor Zwyczajny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Dyrektor Kliniki Psychjatrycznej. zmarł nagle dn. 14 kwietnia b. r. w wieku lat 53. Ekspozycja z mieszkania przy ulicy Antokońskiej 54 do kościoła św. Anny odbędzie się w czwartek dn. 16 kwietnia o g. 4. po południu. Nabożeństwo żałobne w piątek o godz. 10 rano, następnie pogrzeb na cmentarz Rossa. Senat i Rada Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Ś. + p. Prof. Dr. med. Antoni Feliks MIKULSKI. członek Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. zmarł dnia 14 kwietnia r. b. Cześć Jego pamięci. Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.

Ś. + p. Dr. med. Antoni Feliks MIKULSKI. Profesor zwyczajny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Dyrektor kliniki psychjatrycznej. zmarł nagle dnia 14 kwietnia r. b. Cześć Jego pamięci. Asystenci Kliniki Psychjatrycznej U. S. B.

Piękne bielutkie ząbki. to skarb drogi. Pielegnujcie je „Kremem Perłowym” IHNATOWICZA. Wszędzie do nabycia.

dokładnie orbitę komety Orkisz. Na zasadzie obserwacji, dokonanych w Warszawie i Krakowie, kometa była najbliżej słońca 5 kwietnia. Obecnie odległa jest ona od słońca o 170 milionów kilometrów, a od ziemi o 236 milionów kilometrów i zbliża się do nas z szybkością 2 milionów km. na dobę. Tery ziemi i komety nie przecinają się. Obliczenie przestrzeni, dane po orbicie polskiej komety, obserwatorium zakomunikowało telegraficznie centrali międzynarodowej w Kopenhadze. Gość niebieski porusza się na niebie ku północy z szybkością przeszło 1 stopnia na dobę, przyciem 16 i 17 kwietnia przejdzie w pobliżu jasnej gwiazdy Eta Pegaza. W przestrzeni kometa porusza się terem, zbliżonym do tego, po którym biegła okazała kometa z roku 1500 13 kwietnia obserwowano kometa w Krakowie przez lunetę amerykańską, jako jasną rozwianą mgławicę, wykazującą szczątki warkocza.

Z sądów. Mała, ale gersząca sprawa.

W miasteczku Krańki ziemi Wileńskiej wyniki na tle konkurencji antogonizm pomiędzy dwoma obrońcami sądowymi. Na takiej zapadłej prowincji — było to oczywiście nielada sensacją — zwłaszcza, że epilog tej kresztą niepospolitej pod słońcem sprawy miał się rozegrać w Sądzie Okręgowym w Wilnie. W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadł jeden z „konkurentów”, obrońca prywatny p. Władysław Liguziński posiadający celowe szkolenie honorowim swego konkurenta, który pomiędzy innymi godnościami obywatelskimi piastował w swoim czasie w Krańku urząd sędziego pokoju.

Przewód sądowy na wniosek prokuratora Halewicza odbył się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonego Liguzińskiego w rezultacie sąd w składzie pp. Muraszk i (przew.) Jundziła i Hełstowa — uniewinnił, a kosztą zaliczył na rachunek skarbu.

Zakamieniał zbrodniarz. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w wyżej wspomnianym składzie rozpatrywał zaletę od 8-oh

lat sprawę niejakiego Pawła Bożko, osadzonego w więzieniu na Łubiszkach przez władze sądowno-śledcze.

Wieczorem o godz. 11 w dniu 28 grudnia 1921 r. oskarżony wraz z dwoma niewykrytymi dotąd sprawcami — we wsi rodzinnej Gużelach, powiatu Wołyńskiego napadł w celu rabunku na mieszkanie swych sąsiadek Marji i Kseni Okulskich.

Okulskie w czasie rabunku zostały ciężko poranione siekierą. Każda z nich otrzymała po kilkanaście ran ciętych i straciła przytomność.

Zbrodnia została odkryta dopiero drugiego dnia wieczorem i wstrząsnęła całą okolicą. Ofiary bestjańskiego mordu żyły jeszcze przez dni kilka w strasznych męczarniach i zeznały solidarnie w pierwiastkowym śledztwie, że jednym z bandytów był znany im dobrze Paweł syn Alekszego Bożko przezwiskiem „barabaszczyk”.

Bożko—mimo widomych śladów rabunku do winy się nie przysnał. Zbrodniarz podczas całej rozprawy zachowywał się cynicznie i w takim tonie dawał odpowiedzi na zadawane mu przez sąd pytania.

Wzrok jego padał często na leżącą na stole sądowym z niezatartymi jeszcze śladami krwi siekierą, którą dokonał morderstwa, i na zakrwawiony plik banknotów polskich i rosyjskich.

Śladów krwi ludzkiej na siekierze nie kwestjonował i twierdził, że to była krew jego, gdyż owej nocy krytycznej skaleczył sobie nią nogę.

Sąd po skończonym przewodzie udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu p. prokuratorowi Halewiczowi, który krótko omówił rodzaj przestępstwa i domagał się ukarania winnego ciężkim bezterminowym więzieniem.

Po nim zabrał głos obrońca z urzędu mecenas Sopoćko — który wysunął kilka okoliczności łagodzących winę oskarżonego.

Sąd po dwudziestominutowej naradzie skazał Pawła Bożko, m. wsi Puźele, na 15 lat ciężkiego więzienia i na zapłaconie kosztów sądowych w wysokości 600 złotych.

Zbrodniarz przyjął ten wyrok z drwiącą miną nie okazując nawet najmniejszej detonacji.

Zrobił wrażenie — że nawet po 15-tu latach odbytej kary w więzieniu nie będzie lepszym. Bożko obecnie liczy zaledwie 22 lata.

bol.

